

Św. Józef



Biuletyn Mężczyzn
Świętego Józefa



nr 3 listopada

Ojciec jako wzorzec męskości

Mężczyzna – ojciec powinien być wzorem męskości. Tak wyrazistym, tak klarownym, żeby wszyscy w okolicy mówili: „No tak, to jest prawdziwy facet, takiego chciałabym mieć męża, takiego chciałbym mieć ojca, brata, syna”. Myślę, że to jest zadanie dzisiaj szczególnie ważne. Dlaczego? Dlatego, że mamy całą masę fałszywych wzorców, w które niestety młodzi są wpatrzeni. Wzorcem oferowanym jest Piotruś Pan – bawiący się chłopczyk bez odpowiedzialności, wzorcem oferowanym jest Playboy – bawiący się seksualnie chłopczyk, czy Szeryf brutalny, czy Macho... jakieś pokręcone osobowości, w które oni się wpatrują. I potem są marzenia, że będzie „Singielkiem”, że będzie się bawił całe życie, że nigdy nie podejmie odpowiedzialności za innych, czyli nigdy nie będzie szczęśliwy, bo zadaniem mężczyzny, przeznaczeniem mężczyzny i źródłem szczęścia mężczyzny jest właśnie branie odpowiedzialności. Miłość i odpowiedzialność za powierzonych sobie.

Tym wzorcem męskości ma być przede wszystkim (może się niektórzy zdziwią) dla żony. Tak. Żona ma prawo być dumna ze swojego męża. Żona ma prawo słyszeć od swoich koleżanek: „Ty to masz prawdziwego faceta w domu”, „Tak, chciałabym mieć takiego męża, jak Ty masz. I to się żonie po prostu należy. Do tego się w pewnym sensie zobowiązałem.

Z innych względów jest bardzo ważne być wzorcem dla dzieci. Zarówno dziewczynek, jak chłopców. Ale inaczej dla dziewczynek, inaczej dla chłopców. Dla chłopców – być wzorcem męskości, która pociąga. Ja chcę być taki, jak mój tata. Ja chcę być taki wspaniały, taki odpowiedzialny, taki mądry, taki zrównoważony itd... Chcę być taki jak mój tata. Najśilniejszy prze-

Jacek Pulikowski - Specjalista w pokonywaniu kryzysów małżeńskich, budowaniu relacji rodzinnych czy postawy rodzicielskiej.

kaz jest własnym przykładem. Ale dla dziewczyn, dla córek (z jednej strony ma być zaakceptowana przez takiego właśnie mężczyznę, co potwierdza jej kobiecość – to jest osobny wątek), ale dziewczyna ma prawo kształtować sobie marzenia o męskości: „Chciała bym, spotkać takiego faceta jak mój tato”. Oczywiście, to może być trochę niebezpieczne, bo grozi staropanieństwem, jeżeli ten tato naprawdę był fantastycznym wzorcem, bo takiego może nie spotkać, ale ma marzyć o takim i ma (uwaga!) chłopakowi, którego spotka pomagać stawać się takim prawdziwym mężczyzną. Nie koniecznie trzeba odwzorować dokładnie wszystkie cechy ojca, bo to nie tak. To też jest jakieś niebezpieczne, że chłopak ma się stać taki jak tata, tak samo się ubierać, tak samo myśleć, tak samo funkcjonować, ale chodzi o te prawdziwe cechy bycia facetem, żeby tego dziewczyna zapragnęła. Żeby nie dała się skusić na byle jakiego faceta, który tyle że jest przystojny, czy gra na gitarze, ale nie jest osobowością przyciągającą. Tak więc ojciec w pewnym sensie wytycza kierunki bycia mężczyzną (u chłopaków wprost, u dziewczyn poprzez pragnienie bycia z takim mężczyzną), a z drugiej strony daje pewien program stawania się mężczyzną przez synów i pomocy w wychowaniu do męskości dla córek.

Mężczyzna, który jest takim mężczyzną godnym podziwu, prawdziwym facetem, zapłatę za to, ma właśnie w tym podziwie zwłaszcza w oczach kobiet. W oczach żony, w oczach córek, ale również w oczach okolicznych kobiet, z którymi się spotyka. To jest dla niego największe pole satysfakcji. Jestem mężczyzną z krwi i kości.

Spisał z nagrania: Krzysztof Kantorski.

Droga do uzdrowienia

Nie rozumiem tego fenomenu, ale Bóg zaplanował moje życie. Kiedy patrzę na bieżący czas to mam wrażenie, że jest to splot chaotycznych zdarzeń. Kiedy jednak spojrzę wstecz, na to gdzie byłem a gdzie teraz jestem, widzę pozytywną zmianę jaka we mnie zachodzi. Oczywiście dalej borykam się z trudami dnia codziennego. Nie stałem się super bohaterem, który wszystkiemu podoła. W przeszłości jednak nauczyłem się modlić jako dziecko, za przykładem mamy. Nawet nie pamiętam z jakiego powodu, ale mając ok 13 lat zacząłem czytać pismo święte - rozdział po rozdziale, dzień w dzień. Przez cały czas młodości doświadczałem sporo samotności. Nie miałem przyjaciół, czy kolegów którzy mnie akceptowali i spędzali ze mną czas. Nie licząc Wojtka, którego poznałem w sanatorium, lecz rzadko się z nim widywałem (2-3 razy w roku). W klasach byłem odrzutkiem, podpierającym ściany na przerwach. Dom natomiast był miejscem zagrożenia, gdzie agresorem był ojciec alkoholik. Samotność ta spowodowała, że miałem głębokie życie wewnętrzne. Dużo myślałem o sensie życia, czemu jest cierpienie w świecie, kim jest Bóg, dlaczego On nic nie robi... Całe swoje życie odbierałem w tedy jako cierpienie, bezsens, wołanie o miłość w którą coraz bardziej wątpiłem. Jedyna pociechą w tym czasie było Tekwon-do, które trenowałem. Około 19 roku życia w swojej codziennej lekturze pisma świętego dotarłem do ewangelii. To co tam przeczytałem było tym, za czym moje serce tęskniło. Kochający Bóg, który uzdrawia, przychodzi do odrzuconych i słabych, a na końcu daje się zabić po to, by nas zbawić. Jednak takiego Boga w swoim życiu nie widziałem, tylko samotność, cierpienie i brak sensu. Aż tu Wojtek zaprosił mnie na wyjazd do Częstochowy, na spotkania młodzieżowe wspólnoty Mamre. Zobaczyłem tam Boga takiego jak w ewangelii - który dosłownie uzdrawia, wyrzuca złe duchy i daje poznać swoją miłość. Niestety tylko zobaczyłem, bo sam nie

zostałem w żaden sposób dotknięty przez Niego. Lecz pojawiła się nadzieja że Bóg mnie dotknie i uzdrowi, o co łapczywie zabiegałem. Na jednym z spotkań Mamre dokonała się rzecz przełomowa - dwa wydarzenia. Pierwsze, przeżyłem na swoim ciele demonstrację demoniczną. Okazało się, że tekwon-do, które trenowałem było zagrożeniem duchowym. Drugie, ważniejsze - zaczęła się miłosna relacja z moją obecną żoną, co nadało mi sens życia, i ostatecznie przerwało samotność. Paradoksalnie dzięki taekwon-do zostało we mnie pragnienie dalszego treningu walki, ale zgodnego z wola Bożą. Nie potrafiłem znaleźć alternatywy, dlatego postanowiłem stworzyć chrześcijańską szkołę walki Arma Dei, dzięki której otoczyłem się wierzącymi mężczyznami. Ta decyzja sprawiła, że podjąłem się procesu uzdrowienia wewnętrznego. Arma Dei zakładało poznanie samego siebie i konfrontacje z swoimi słabościami, oraz podejmowanie działania mimo lęku i bólu. Poznałem na treningach prawie wszystkich obecnych, przyjaciół. Nauczyłem się tam postaw, dzięki którym zmęźniałem i odważyłem się podjąć terapie psychologiczną, a nawet założyć działalność gospodarczą. Wszystko to razem, a nade wszystko modlitwa formuje mnie na silnego mężczyznę. Dziś widzę jak Bóg mnie prowadzi. Całe zło jakie doświadczyłem, staje się pożywką do dobrej zmiany, lub punktem wyjścia do dźwigania obecnych trudów. Mam poczucie sensu i z coraz większym przekonaniem, że życie zaczyna się po śmierci. Przez co łatwiej mi się godzić z stratą i złem, a coraz bardziej kocham moją żonę i innych ludzi.

Antek



Prymas

7 czerwca w Warszawie odbędzie się beatyfikacja Sługi Bożego księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Często jest nazywany „prymasem tysiąclecia”. Po pierwsze dlatego, że prowadził kościół w Polsce przez obchody rocznicy tysiąclecia chrztu, a po wtóre dlatego, że jest jedną z najważniejszych postaci w historii kościoła w naszym Narodzie. Warto przybliżyć sobie jego postać, jak również poznać jego nauczanie. W tym numerze kilka najważniejszych informacji z jego życia.

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 r. w miejscowości Zuzela nad Bugiem. Świecenia kapłańskie otrzymał we Włocławku w 1924 r.

Po wybuchu II wojny światowej ukrywał się przed Gestapo. W okresie Powstania Warszawskiego pełnił funkcje kapelana grupy Kampinos AK, działającej w Laskach, oraz - pod pseudonimem Radwan III - kapelana szpitala powstańczego. W marcu 1946 r. otrzymał nominację biskupa lubelskiego, a sakrę biskupią przyjął w maju tego samego roku na Jasnej Górze. Dwa lata później, w listopadzie 1948 r. Pius XII mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim - prymasem Polski. W styczniu 1953 r. papież włączył go do Kolegium Kardynalskiego.

W okresie komunistycznych represji wobec Kościoła i społeczeństwa bronił chrześcijańskiej tożsamości narodu. Był jednocześnie inicjatorem politycznego ułożenia stosunków z władzami państwa, m.in. w 1950 r. podpisał ustawę regulującą stosunki państwo - Kościół.

W 1953 r. okazało się, że władze komunistyczne nie przestrzegały ustawy. Gdy rząd zdecydował się na jawną już ingerencję w wewnętrzne życie Kościoła i w zasady obsadzania stanowisk kościelnych, prymas wypowiedział swoje słynne „non possumus” (nie możemy). Został uwięziony. Do 1956 r. internowano go w Rywałdzie, Stoczku, Prudniku i Komańczy.

Podczas internowania opracował program odnowy życia religijnego w Polsce, zawarty w idei Ja-

snogórskich Ślubów Narodu. Przygotował także założenia Wielkiej Nowenny przed obchodami 1000-lecia Chrztu Polski.

W 1970 r., gdy doszło do masakry robotników w Gdańsku, mówił: „Wasz ból jest naszym wspólnym bólem. Gdybym mógł w poczuciu sprawiedliwości i ładu wziąć na siebie odpowiedzialność za to, co się ostatnio stało w Polsce, wziąłbym jak najchętniej. Bo w Narodzie musi być ofiara okupująca winy Narodu”.

Ważnym zadaniem w programie pracy prymasa Wyszyńskiego była troska o chrześcijańskie ułożenie kontaktów między polskim i niemieckim narodem. Wielkim krokiem ku pojednaniu było orędzie biskupów polskich w liście do biskupów niemieckich, zawierające historyczne zdanie: „Wybaczamy i prosimy o wybaczenie”. Spowodowało to zorganizowaną przez PZPR i MSW nagonkę na biskupów i na prymasa.

Kard. Wyszyński miał duży udział w wyborze Karola Wojtyły na papieża, dlatego ten mówił: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności, rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, twojej heroicznej nadziei, twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry - i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Kard. Wyszyński był niekwestionowanym autorytetem moralnym, duchowym współtwórcą przemian społecznych, które doprowadziły do upadku komunizmu. W latach 1980-81 wspierał i chronił przed zagrożeniami rodzącą się „Solidarność”.

„Tak często słyszymy zdanie: Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata” - mówił prymas w Warszawie 6 stycznia 1981 r.

Kardynał Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r. w Warszawie.

Z życia męskich wspólnot i ruchów

21 listopada 2019 g: 19.30

Świętość jest Męska - Donald Turbitt - Klasztor Bonifratów Katowice-Bogucice

W najbliższy weekend 22-24 listopada 2019 - Drzewociny k. Łodzi - weekend liderów, aniomatorów, kapelanów MŚJ z założycielem MŚJ Donaldem Turbittem.

23 listopada 2019 Sobota - **Forum Ruchów, Wspólnot, Stowarzyszeń Archidiecezji Krakowskiej**

24 listopada 2019 g: 16.00

Świętość jest Męska - Donald Turbitt - Parafia św. Józefa, Łódź, ul. Farna 12

24-29 listopada 2019 - Moduł I.: **OSE Kerygmat** i Nowa Ewangelizacja.

1 grudnia 2019 - rusza **Program Modlitewny - anonimowa modlitwa za braci.**

Rejestracja: <http://mezczyzni.net/main/program-modlitewny>

18 grudnia 2019 - **Spotkanie Trzecia Środa - Temat: „Boże dary”, gość: ks. Jan Reczek**

25 marca 2020 - 13 maja 2020 - „Otrzymacie Jego Moc!” - Seminarium Odnowy Mężczyzny - ks Jan Reczek

Parafia św. Józefa, Kraków ul. Zamoyskiego 2, Spotkania wieczorem od 18:30 do około 21.

Zapisy na www.mezczyzni.net

8-10 maja 2020 - **Męski azymut 4** - Weekend liderów męskich inicjatyw - Zapraszamy wszystkich, którzy prowadzą męskie grupy lub mają pragnienie wspierania mężczyzn. Gościem weekendu będzie dr Phillip Chavez (Men's Academy USA).

26 września 2020 - **IV Męskie Oblężenie Jasnej Góry**

21-25 października 2020 - **II Oblężenie Wiecznego Miasta Rzymu**

Zapraszamy wszystkie grupy MŚJ oraz inne grupy męskie do nadsyłania informacji o wydarzeniach na adres biuletyn@mezczyzni.net

Zespół redakcyjny:

Ks. Mirosław Żak, Andrzej Lewek, Krzysztof Kantorski

Skład: tł; Zdjęcia: stock-adobe, w winiecie wykorzystany Fragment ikony św. Józefa napisanej w klasztorze Sióstr karmelitanek Bosych w Kielcach

Adres redakcji:

Stowarzyszenie Mężczyźni Świętego Józefa. ul. Zamoyskiego 2, 30-523 Kraków
e-mail: biuletyn@mezczyzni.net strona internetowa: www.biuletyn.mezczyzni.net

Pismo przeznaczone do użytku wewnętrznego MŚJ